

Umysł zbiorowy działa niwelująco. Kompromis oznacza, że kreatywne idee nie zostaną zrealizowane. Wola opinii publicznej to nawyki i bezwładność. Tylko rzeczy sporne dają szansę.

**Wszelkie nasze sukcesy
muszą mieć ciąg dalszy
jako ustawienia domyślne,
jako kultura.**

Piękno trzeba zorganizować, żeby było smakowite, żeby było zmysłowe. Organizowanie piękna to nie jest zajęcie dla strażników stereotypów i schematów w myśleniu, którzy czytają komentarze w internecie i chcą, by wszyscy ich lubili. To nie jest zajęcie dla złotoustych, utytułowanych ekspertów. To absolutnie nie jest zajęcie dla obraźliwych.

**Tworzone kultury
to zajęcie dla twardzieli
- długodystansowców
o otwartych umysłach.**

Finansowanie kultury nie ma poparcia społecznego, ponieważ efekty - z powodu ich rozdrobnienia - są niewidoczne i nietrwałe. Śmietnik, odpadki, fragmenty - nigdy całość. Budujemy większe, trwałe, bardziej znaczące całości z tego, co już stworzyliśmy. Stosujemy nowe kombinacje istniejących rzeczy. Zmienimy proporcje. Przesuniemy punkt ciężkości. Nie ma nic gorszego niż istnienie pozorne - różnorodność przypadków, z których nie wynika jakaś idea.

Zorganizowana kultura i sztuka to miejsca pracy. Sztuka generuje wartościowy system powiązań społecznych, a w konsekwencji także gospodarczych. Na kulturze i sztuce nie zarabiamy wprost. Kultura i sztuka to katalizator - siła sprawcza. Dzięki kulturze i sztuce pojawia się życie społeczne i zaczynają krążyć pieniądze. Nie zarabiamy na biletach - zarabiamy na wszystkim wokół. Zarabiamy na kulturze i sztuce zorganizowanej, czyli rytmicznej, powtarzalnej, trwałej. Wtedy powstają także miejsca pracy. Sztuka to nie wydatek, nie koszt, ale inwestycja w twórcze, obywatelskie społeczeństwo.

Nowoczesna kultura i sztuka to przestrzeń publiczna i zobowiązanie - musi funkcjonować jako serce miasta, katalizator społeczny, twórcza przestrzeń otwarta dla wszystkich od porannej

kawy do późnego wieczora, gdzie spędza się wolny czas, spotyka ludzi, doświadczają piękna. Sztuka to kreacja, inspiracja, innowacja, inwestycja, integracja. Sztuka wskazuje ludzkości nowe drogi i zwraca się ku przyszłości.

Sztuka musi być życiem - musi należeć do wszystkich. Marina Abramović

Nie ma zjawiska bardziej społecznego niż sztuka. Sztuka musi umieć znaleźć ludzi tam, gdzie są - na ulicy, w fabryce, w biurze. Doskonałość z wyłączeniem innych nie obdarzy nikogo kulturą. *Wykluczeni* mają prawa wyborcze.

Zorganizowana przestrzeń kultury wpływa na sposób działania i myślenia ludzi, stąd waga społecznej roli wydarzeń artystycznych i przestrzeni kultury jako instrumentów organizujących życie społeczne.

Za pomocą swobodnych, niezobowiązujących środków musimy sprawić, aby ludzie przebywali ze sobą i odkrywali swoje możliwości.

Najważniejsza jest kondycja całej struktury. Decydują okoliczności i właściwe proporcje. To w głównej mierze kwestia stopnia. Dzisiejsze zagrożenie w innym momencie i w innych warunkach może być szansą. Wyrobienie wrażliwości na harmonię i równowagę jest zadaniem, z którym każdy musi poradzić sobie w pojedynkę. Narzędzie nie jest winne. Jak powietrze są nam potrzebni ludzie potrafiący ocenić kwestię stopnia. Walter Gropius

W ścisłych formach kryje się tajemnicze piękno. Im bardziej wyraźny i sztywny jest kontur, tym doskonalsze jest dzieło sztuki. Trzeba jasno formułować, określać cel, charakter, tożsamość, wzmacniać spójność, nadawać fundamentalną podstawę, zakorzeniać w społecznej rzeczywistości.

Musimy kształtować gust i kreować popyt. Nie reagować na popyt, ale go kreować, czyli uczyć ludzi kochać rzeczy wartościowe. Jesteśmy tym, co w swoim życiu powtarzamy. Nie można wymazać z życia epizodów. Niewinna działalność bez konsekwencji nie istnieje. Ludzie na poziomie muszą robić rzeczy na poziomie. Władze na poziomie muszą mieć sztukę na poziomie. Grasz to, co grasz. Grając tandetę, tworzysz gorszy świat i robisz z ludzi idiotów. Decydująca chwila trwa wiecznie. Jeśli nie staramy się robić rzeczy na poziomie

każdego dnia, to nie zrobimy ich już nigdy.

Wspólnie róbmy rzeczy, które nie mieszczą się nam w głowach. Inaczej to, co ważne nigdy się nie wydarzy.

Okoliczności należy naginać do kreatywnych idei - pieniądзом trzeba rozkazywać, a nie im służyć.

Róbmy to, co już dawno zrobić należało, a nie tylko to, co się sprzedaje. Obok zmysłu postrzegania rzeczywistości istnieje zmysł postrzegania możliwości.

Nic nowego nie powstanie, jeśli nie będzie zmian. Nawet zwykła zmiana punktu widzenia może doprowadzić do głębokich zmian.

Jeśli chcemy, żeby wszystko pozostało tak, jak jest, wszystko musi się zmienić.

**Musimy pozostać artystami
- w życiu, myśli i sztuce.**

Być artystą oznacza: patrzeć szerzej. Wyjdźmy ze swoich rezerwatów.

Jesteśmy zakładnikami ignorancji i cynizmu. Będziemy nimi nadal, jeśli nie zaczniemy osobiście organizować piękna. Nikt inny za nas tego nie robi. Nikt sam z siebie nie będzie walczył o coś, czego nie zna. Nasza praca nie może wpaść w ręce ludzi pozbawionych gustu. Musimy kontrolować proces twórczy do samego końca.

Musimy być ambasadorami, katalizatorami, lobbystami - rozmawiać z ludźmi, wskazywać kierunek, proponować kreatywne rozwiązania i dzielić się sukcesem.

Wyższe uczelnie artystyczne i humanistyczne - ale także średnie szkoły artystyczne - muszą wychowywać wszechstronnych ambasadorów swojej dziedziny. Muszą otworzyć drzwi, być obecne społecznie. Muszą organizować regularne, dostępne za darmo wydarzenia artystyczne i twórczo oddziaływać na otoczenie. Działać w taki sposób, aby mieszkańcy miasta / dzielnicy / regionu wiedzieli, że mają taką szkołę i byli z niej dumni.

Instytucje kultury i oświaty muszą ściśle współpracować, przenikać się, umieć wykorzystywać ewentualne sąsiedztwo, oddziaływać społecznie. Muszą być przestrzenią publiczną, drugim domem -

nie mauzoleum, nie relikwiarzem, nie martwym pomnikiem, nie skansenem.

Architektura musi integrować - łączyć edukację ze sztuką i radością życia. Architektura musi otwierać, burzyć ogrodzenia, wpuszczać światło, wymuszać życie, wietrzyć umysły.

Dopiszmy jedno zero.

Musimy radykalnie zwiększyć nakłady finansowe na kulturę i edukację powiązaną ze sztuką, czyli na infrastrukturę inspiracji - otwieranie umysłów, innowację, ogólne obycie cywilizacyjne i społeczne, ponieważ właśnie tym jest kultura, sztuka, edukacja. Musimy to zrobić w stopniu szaleńczym, w stopniu niewyobrażalnym i na każdym poziomie: prywatnym, sąsiedzkim, miejskim, regionalnym, krajowym, europejskim. Ponieważ doszliśmy do ściany.

Zdecydujemy, kim jesteśmy - czy zamierzamy płynąć z prądem czy pod prąd - czy chcemy być głosem czy tylko echem. Społeczeństwo pozbawione infrastruktury inspiracji, zaniedbane pod względem nakładów na kulturę, sztukę i edukację ma szansę być najwyżej robotniczym zapleczem dla rozwiniętego świata.

Albo jako społeczeństwo dopiszmy jedno zero, albo jako jednostki przegramy.

Genius loci.

Remontujemy chodniki, stawiamy ławki, obsesyjnie kosimy trawę z nadzieją, że będzie wspaniale. Ale po zakończeniu prac jako wspaniale nie jest. To znaczy niby jest, ale wszyscy czują, że nie jest. Że w sumie jest jak było. I nie wiadomo dlaczego. Otóż dlatego, że chodnik to tylko chodnik, a koszenie trawy to irytujący hałas. Miejsca muszą mieć jakąś treść, infrastrukturę inspiracji, infrastrukturę społeczną. Inaczej chodnikiem nie ma dokąd pójść, a na ławce nie ma z kim i o czym rozmawiać. Do tworzenia treści służy sztuka. Eventy i festyny nie mają niczego wspólnego z tworzeniem kultury. To przejadanie pieniędzy, populizm, cynizm wyborczy. Ludzie się przeciwko temu nie buntują, ponieważ nie wiedzą, że można inaczej. Ale powinny to wiedzieć władze. Jeśli ktoś zarządza firmą, instytucją, miastem, regionem, krajem, powinien wytyczać drogę,

zmieniać świat. Drobne, bieżące inwestycje to nie jest zarządzanie. Miejsca ambitne nie powinny wydawać pieniędzy na różnorodne, przypadkowe zdarzenia artystyczne, z których nie wynika nic wartościowego. Miasta na poziomie powinny mieć coś na poziomie - sprawić sobie coś konkretnego: teatr dramatyczny, centrum tańca współczesnego, filharmonię, galerię sztuki, zaprosić artystów rezydentów, stworzyć jakiś trwały festiwal. Albo przekształcić coś, co mają, w nowy byt, dynamicznie rozwijający konkretną dziedzinę sztuki. Trzeba na coś się zdecydować, wytyczyć kierunek, zaufać ludziom i nie rezygnować przez 100 lat. Tak powstaje kultura i sztuka, czyli treść miejsca, infrastruktura inspiracji, genius loci.

Opowiedzmy się za sztuką wysoką, niedosłowną, inspirującą. Odrzućmy antynowoczesną, oportunistyczną estetykę prymitywnego gustu mas.

Włożmy więcej wysiłku w pokazywanie ludziom piękna, bo może się zdarzyć, że sami z siebie go nie zauważą. Naszym obowiązkiem jest sprawić, by ludzie doświadczali sztuki, czyli wolności i radości życia.

Obsesyjne koszenie trawy i polerowanie samochodów to forma tęsknoty za pięknem. Artyści, ludzie kultury muszą tę tęsknotę odpowiednio przekierować - pokazać piękno prawdziwe w jego oryginalnej formie i kontekstach.

Pracujemy w dialogu z drugim człowiekiem, przyjmując artystyczny punkt widzenia, aby mieć wpływ na codzienne życie ludzi. Róbmy to, co ważne, znaczące i rokujące jako zjawisko trwałe. Komunikujemy się z publicznością.

Sztuka musi być powiązana z działalnością obywatelską. Nie chodzi o sztukę zaangażowaną. Nie należy łączyć sztuki z aktywizmem. Chodzi o to, żeby sztuka w swoim oryginalnym kształcie docierała do ludzi i stawała się częścią ich życia.

Wszyscy jesteśmy warci sztuki.

Muzyka, literatura, teatr, taniec, opera, wszelkie sztuki performatywne, sztuki piękne, sztuki wizualne, off. Sztuka porusza, sprawia przyjemność, inspiruje, cywilizuje. Sztuka nigdy nie wyklucza. Jeśli sztuka jest prawdziwą sztuką, to automatycznie jest wielowymiarowa,

poetycka, zmysłowa niedosłowna, ma drugie, trzecie, czwarte dno. Ale ma też pierwsze dno - swój najbardziej ogólny kształt, wyraz, ekspresję. Ten podstawowy kontur, ogólne wrażenie jest zawsze dla wszystkich i oddziałuje bez objaśniania. Głębszy odbiór sztuki być może wymaga pewnej wprawy, ale jest to bardzo relatywne. Żyjemy w czasach kontekstualizmu - wiele dzieł sztuki nie istnieje bez tytułu lub symbolicznego tematu. Gdy pojawia się tego rodzaju zależność, niebezpiecznie jest nazywać odbiorców sztuki ignorantami. Należy raczej takie dzieła sztuki uznać za formę publicystyki. Odbiorca nie musi cenić każdego pociągnięcia pędzlem, rozumieć absolutnie wszystkich znaczeń, każdej nuty, każdego słowa, kontekstów artystycznych i kulturowych w sztukach performatywnych, nie musi w danym momencie mieć ochoty akurat na określony rodzaj narracji. Ale może będzie miał ochotę za kilkanaście lat. Sztuka po to jest wielowymiarowa, aby była dla wszystkich. Sztuka jest po to, by była dla wszystkich. Ludzie są różni. Piękno jest wielorakie. Dla każdego inaczej i właśnie dlatego dla każdego.

Sztuka jest fundamentem ogólnej kultury społecznej, ponieważ uczy umiejętności uchwycenia całości, czyli idei. Ponadczasowe dzieła sztuki są niedosłowne, uniwersalne, poetyckie, zmysłowe - wzniecają ożywczą siłę, jaką jest krytyczne myślenie i zadawanie pytań.

Pragniemy prawdziwego, żywego świata przepełnionego humanizmem. Świata poszukiwań, niespokojnego ducha, krytycyzmu. Potrzebujemy sztuki, która jest treścią życia, szansą, wytchnieniem. Potrzebujemy wyzwolenia od narzuconych znaczeń, symboli i stereotypów. Potrzebujemy zachwytu nad abstrakcyjnym pięknem, które - jak my sami - bywa bardzo różne.

Sztuka cywilizuje, edukuje emocjonalnie, zapobiega ksenofobii, łagodzi nacjonalizm, rasizm i fundamentalizm religijny, angażuje w życie społeczne, pomaga spotkać ludzi, ośmiela do wyrażania siebie.

Sztuka to fundament tożsamości i sieć łączności kulturowej - dzięki znajomości tych samych dzieł sztuki ludzie z różnych stron świata znajdują wspólny język.

Kultura dotyczy każdego. Sztuka to tożsamość. Sztuka wymaga potencjału twórczego - umiejętności mówienia własnym głosem. Sztuka to międzynarodowo-

wy język emocji wzbogacony o genius loci - treść i wrażliwość miejsca.

Sztuka pomaga dostrzec i docenić samych siebie. Sztuka potrafi zmienić punkt widzenia. Sztuka potrafi zmienić życie. Sztuka dodaje odwagi, by odrzucić unifikację i uniformizację prowadzącą do totalitaryzmów, przemocy i - w konsekwencji - biedy.

Sztuka rozwija wrażliwość, cywilizuje, uspołecznia. Dzięki niej ludzie mają szansę zauważyć, że przesadnie drogi samochód to brak klasy, a hałas kosiarek do trawy i motocykli może komuś przeszkadzać.

Sztuka nie jest dosłowna.

Piękno nie jest jednoznaczne. Piękno nie musi być nowe, równe, czyste, ometkowane, nazwane, potwierdzone. Gdy patrzymy na ekspresjonistyczny obraz, nie mówimy, że namalowany na nim dom jest krzywy. Ponieważ to nie jest dom, ale owoc wyobraźni artysty. Sztuka pokazuje, że każdą opowieść można snuć na wiele różnych, równie dobrych sposobów. W ten sposób sztuka otwiera umysły, rozwija wyobraźnię, która - w przeciwieństwie do wiedzy - jest nieograniczona. Dzieło performatywne można interpretować wielorako, trawa namalowana przez artystę nie musi być zielona.

Sztuka to pytanie, nie odpowiedź. W sztuce najważniejsze jest to, czego nie da się wyjaśnić. Ze sztuką mamy do czynienia wtedy, gdy pojawiają się poetyckie emocje.

Sztuka nie polega na poprawności i powielaniu schematów. Sztuka nie polega na poprawnym odzwierciedlaniu zewnętrznych wrażeń. Sztuka wymaga pobudzenia, ruchu, żywego oddechu tego, co jest żywe. Sztuka to ruch, wiatr, natchnienie, zmiana. Obowiązkiem sztuki jest walczyć z inercją, odrętwieniem, brakiem wyrazistych charakterów, intelektualną wulgarnością naszych czasów.

W teatrze nie chodzi o dosłowne ilustrowanie treści, ale o interesujący spektakl. Tekst utworu można przeczytać w domu. Dosłowne inscenizacje nie są sztuką. Są rzemiosłem.

O wartości dzieła sztuki nie decyduje jego temat lub tytuł. O wartości człowieka nie świadczy jego narodowość, wyznanie, kolor skóry lub stan posiadania.

Brońmy prawa do osobistej, swobodnej interpretacji sztuki. Sztuki nie można sprowadzać do prostych opisów, nie można jej w sposób infantylny objaśniać, ponieważ sztuka odzwierciedla współczesność, a ta nie jest prosta - jest złożona, wielowymiarowa, często relatywna. Świat to emocje, a one nie są czarno-białe. Sztuka chroni nas przed banalizacją, unifikacją, uniformizacją. Nie chodzi wyłącznie o wizję artystyczne, ale umiejętność mówienia o imponderabiliach.

Gdy sztuka przemawia do ludzi, którzy stali się niewolnikami schematów w myśleniu, powinna wstrząsnąć ich najwznioślejszymi uczuciami. Sztuka bywa odrażająca, oburzająca, dziwna, niezrozumiała, ale czasami musi taka być - musi nami potrząsnąć, abyśmy byli zdolni przełamać strach przed nowością, zmianą, silną emocją, innością. Zdzierajmy maski z ludzi i rzeczy, by przywrócić im prawdziwe oblicze.

Sztuka w swojej złożoności i wielowymiarowości jest nadzwyczaj ważna w czasach, kiedy ludzie stracili zdolność skupienia, uważnego słuchania, podążania za opowieścią. Świat sztuki wysoko sięga, ustępuje polu popkulturze, przez co wszyscy tracimy możliwość komunikowania i rozumienia głębokich treści.

Zadawanie pytań, poddawanie wszystkiego w wątpliwość jest oczywistym dziedzictwem intelektualnym oświeconego, kulturalnego świata i podstawową wartością w każdych czasach.

Sztuka to ruch oporu przeciwko stereotypom, stagnacji, ignorancji, prostactwu. Sztuka i ideologia wykluczają się. W sztuce ważne są imponderabilia. Sztuka edukuje emocjonalnie, ponieważ dopuszcza różne interpretacje - pokazuje, że nie ma jednej prawdy. Dlatego osłabia nacjonalizm, rasizm, fundamentalizm religijny, wszelkie formy ksenofobii.

Zorganizowana kultura i sztuka to miejsca pracy.

Sztuka generuje wartościowy system powiązań społecznych, a w konsekwencji także gospodarczych.

Nie zarabiamy na biletach wprost - zarabiamy na wszystkim wokół. Kultura i sztuka to katalizator - siła sprawcza. Dzięki kulturze i sztuce pojawia się życie społeczne i zaczynają krążyć pieniądze.

Zarabiamy na kulturze i sztuce zorganizowanej, czyli rytmicznej, powtarzalnej, trwałej. Wtedy powstają także miejsca pracy. Nie zarabiamy na chaotycznym ciągu przypadków, który jest najdroższą metodą działania, dowodem bezradności i prowincjonalizmu.

→ Sztuka to nie wydatek, nie koszt, ale inwestycja w twórcze, obywatelskie społeczeństwo. Inwestycja w edukację i sztukę to jedyna opłacalna i nie pozorna inwestycja.

Należy finansować systemy, nie fragmenty - zapobiegać rozdrobnieniu. Efemeryczne, jednorazowe wydarzenia artystyczne nie tworzą ani kultury, ani miejsc pracy. Zauważalne oddziaływanie mentalne, społeczne i gospodarcze dają tylko regularne wydarzenia o wyrazistym konturze, rytmie, treści, formie. Priorytetem powinny być zjawiska średniej wielkości - ulotna drobnica niczego nie tworzy, a giganci najczęściej nie panują nad całością, więc marnują pieniądze.

Prestiżowe instytucje udzielające dotacji powinny operować prestiżowymi kwotami. Rozdrobnienie generuje destrukcyjny nadmiar czynności administracyjnych, a efekty są niewidoczne i nietrwałe. Kluczowe jest finansowanie z odpowiednim wyprzedzeniem czasowym umożliwiającym planowanie i współpracę międzynarodową. *Bis dat, qui cito dat*. Dwa razy daje, kto szybko daje.

Instytucja kultury, festiwal, koncert, spektakl, wystawa to nie koszt, ale inwestycja: budowa infrastruktury społecznej - tworzenie wartościowych, nowoczesnych więzi społecznych opartych na sztuce - ponadczasowym fundamencie.

Bezrefleksyjny ciąg przypadków, czyli istnienie pozorne.

Finansowanie kultury nie ma poparcia społecznego, ponieważ efekty - z powodu ich rozdrobnienia - są niewidoczne i nietrwałe: śmietnik, odpadki, fragmenty - nigdy całość. Budujemy większe, trwałe, bardziej znaczące całości z tego, co już mamy. Twórzmy nowe kombinacje istniejących rzeczy. Nie ma nic gorszego niż różnorodność przypadków, z których nie wynika jakaś idea. Drobnica nie two-

rzy miejsc pracy. Nadmiar czynności paraliżuje.

Jest bardzo dużo instytucji zajmujących się kulturą i sztuką. Każda robi wszystko - koncerty, spektakle, wystawy, warsztaty, spotkania - więc rezultaty są rozdrobnione, niewidoczne i nietrwałe. W dłuższej perspektywie czasowej okazuje się, że właściwie nic nie powstaje. Mały, jednorazowy projekt wymaga tyle samo pracy artystycznej, organizacyjnej i czynności administracyjnych, co przedsięwzięcie znaczące i trwałe.

Większość obiektów kultury to miejsca bez twarzy, bez tożsamości. Eventy, konferencje, kabarety, muzyka filmowa, kolorowe światełka, zły gust, las reklam. Drogie efekciarstwo bez planu i tożsamości to jedna z największych chorób toczących instytucje i inicjatywy kulturalne. Drogie, jednorazowe zdarzenia artystyczne to oznaka prowincjonalizmu i niedojrzałości.

Większość budynków, które uważamy za prestiżowe instytucje kultury, to w rzeczywistości budy na wynajem organizujące bardzo mało wydarzeń na poziomie - ich działalność to ciąg przypadkowych zdarzeń, z których nic interesującego i trwałego nie wynika. Tożsamość budynku musi być jasno zdefiniowana. Publiczność musi wiedzieć, czy czeka ją sztuka, czy tandeta - czy będzie bar, przerwa, toaleta, czy po wydarzeniu będzie można jeszcze coś zjeść i czy będzie jeszcze tramwaj.

Przedsięwzięcia z zakresu kultury i sztuki należy jasno definiować, określać cel, wzmacniać spójność, nadawać fundamentalną podstawę, zakorzenić w społecznej rzeczywistości. Trzeba się na coś zdecydować i konsekwentnie tego trzymać.

Im bardziej wyraźny i sztywny jest kontur, tym doskonalsze jest dzieło sztuki.

Instytucje kultury są znacznie gorzej zorganizowane niż galerie handlowe lub kościoły. Opera powinna grać codziennie, nowoczesne muzeum nie może być martwe jak cmentarne mauzoleum, filharmonia nie może organizować wieczorów kabaretowych.

Kluczowe jest pytanie: co to jest? Jaka jest definicja, model, charakter, tożsamość, kontur, kierunek, idea? Co to jest? Teatr? Tanczuda? Centrum sztuk performatywnych? Dom weselny? Filhar-

monia? Centrum konferencyjne? Wielokfunkcyjna sala do wynajęcia?

Pędzimy jak szaleni, więc umyka nam całość. Robimy wszystko, czyli nic. Nie tworzymy niczego trwałego, znaczącego, widocznego z daleka. Problemy zaczynają się wtedy, gdy trzeba budować strategię, na coś się zdecydować.

Qui totum vult, perdit totum.
Kto chce wszystkiego, wszystko traci.

Łatwiej jest robić dużo różnych rzeczy, niż jedną wytrwale. Zatrzymajmy się na chwilę i zdecydujemy: którą drogą pójść, czego nie robić, którego kiepskiego jeźdźca i którego zbędnego bagażu się pozbyć, która szansa, miejsce, narzędzie, talent, marnuje się niewykorzystany.

Kreatywność to umiejętne poruszanie się w obrębie wyznaczonych granic. Wolność koncepcyjna nie oznacza nieograniczonej liczby pomysłów, ale sprawne działanie w obrębie wyrazistego konturu, który jest gwarantem spójności przedsięwzięcia.

Urban living room - jak stół w kuchni.

Nie ma cywilizacji bez infrastruktury inspiracji, infrastruktury kultury, infrastruktury społecznej. To tak samo realna, ważna, twarda, niezbędna infrastruktura jak służba zdrowia, wodociągi, transport publiczny itp. Obiekty kultury to współczesne świątynie. W przeszłości zawsze najpierw budowano świątynie. Ludzie muszą się gdzieś spotykać, coś razem robić, rozmawiać, śmiać się. Również gdy nie mają za dużo pieniędzy.

Sztuka to najnowocześniejsze - bo wolne od ideologii - spoiwo społeczne. Sztuka to inspiracja, innowacja i integracja - instrument do budowy infrastruktury społecznej - szlachetny pretekst, by ludzie spotykali się i wspólnie robili coś trudnego - coś, co wymaga współpracy, myślenia, reagowania. Sztuka to zaproszenie do świadomego uczestniczenia, jako istoty obywatelstwa. Sztuka daje jakość życia - to najwyższa forma współistnienia.

Ludzie chcą pięknie żyć, ale nie mają dokąd pójść, ponieważ nikt nie *organizuje* piękna. Brakuje, przyjemnych, estetycznych, inspirujących, dostępnych za darmo miejsc, w których można siedzieć, plotkować, kogoś poznać, coś

nowego zobaczyć. Bilety do teatrów i na koncerty są drogie, muzea są czynne gdy wszyscy są w pracy. W małych miastach nie ma niczego na poziomie.

Potrzebne jest *trzecie miejsce*.
Serce miasta, centrum dzielnicy.

1. dom 2. praca 3. miejsce, w którym ludzie lubią spędzać czas: atrakcyjna architektura + sztuki performatywne + jedzenie.

Instytucje kultury / przedsięwzięcia artystyczne muszą być jak stół w kuchni - serce domu, przy którym wszyscy najbardziej lubią siedzieć i rozmawiać.

Zaprzepaściliśmy edukację, więc trzeba ludzi zwabić, zaprosić, stworzyć im drugi dom. Centrum kultury to nie może być odpychająca nora w podwórku z tanią stolarką okienną, seledynowymi ścianami i brudną toaletą.

Tego rodzaju miejsc bardzo często nie trzeba tworzyć od zera. Zazwyczaj wystarczy je zauważyć - zlikwidować ogrodzenie, które oddziela sąsiadujące ze sobą obiekty edukacji, kultury, sztuki.

Instytucje kultury nie mogą poprzestać na tym, że zazwyczaj są zlokalizowane w sercu miasta, ale muszą stawać się sercem miasta. Takie miejsca istnieją: Casa da musica Porto, Nowy Teatr Warszawa, MuseumsQuartier Wien.

Galerie handlowe i kościoły są znacznie lepiej zorganizowane i łatwiej dostępne niż obiekty kultury i wydarzenia artystyczne. Niemal żaden obiekt kultury nie działa. Instytucje kultury przez większość dnia są zamknięte, a powinny być dostępne codziennie od porannej kawy do późnych godzin wieczornych. Codziennie możliwe są trzy operacje artystyczne: przedpołudnie - popołudnie - wieczór. Przynajmniej jedna z nich powinna być publiczna. Możliwości jest wiele: próba otwarta, koncert, spektakl, dyskusja, warsztaty, seans filmowy, wykład etc.

Ludzie, których nie stać na bilet do teatru mają prawa wyborcze.

Przeżytkiem jest metoda: plakatujemy miasto, robimy event, probujemy zarobić na biletach. Ceny biletów powinny być na tyle zróżnicowane, by nie stwarzać sytuacji, że kultura wyklucza za-

miast łączyć. Nie jest istotny wpływ z biletów w danym dniu. Jest istotny, ale równocześnie nie jest: zarabianie na biletach jest możliwe tylko wtedy, gdy skupiamy się na tworzeniu kultury i sztuki, a nie na sprzedaży biletów.

Zerwijmy z praktyką separowania form artystycznych oraz grup odbiorców. Niwelując społeczne i ekonomiczne bariery w dostępie do sztuki, twórzmy przyjazną, gościnną przestrzeń dla artystycznego dialogu i innowacji. Idea, sztuka, wolna myśl to przywilej, do którego każdy ma prawo.

Do kościoła i galerii handlowej każdy może wejść za darmo. Na wydarzenie artystyczne nie. Otwórzmy drzwi, zdemontujmy ogrodzenie, wpuśćmy światło, powietrze, życie.

Społeczeństwo, które chce być bogate, musi mieć łatwo dostępną kulturę i sztukę, ponieważ sztuka otwiera umysły - jest najsilniejszym narzędziem edukacji. Otwarte umysły to innowacja, a więc dobrobyt. Na wydarzenia artystyczne musimy wpuścić także tych ludzi, których nie stać ani na bilet, ani na kawę - znaleźć sposób, żeby mogli zarówno wejść, jak i wypić kawę.

Sztuka to instrument do budowy infrastruktury społecznej - szlachetny pretekst, by ludzie spotykali się i wspólnie robili coś trudnego, wymagającego współpracy, myślenia, reagowania. Sztuka to nowoczesne spoiwo społeczne i narzędzie do tworzenia społeczeństwa obywatelskiego, czyli uczestniczącego.

Wszelkie budynki użyteczności publicznej - sale obrad rad miejskich, aule szkolne, kościoły - muszą być przestrzenią otwartą dla działań artystycznych i społecznych. Takie myślenie jest obowiązkiem ich gospodarzy, którzy - nawet jeśli formalnie są właścicielami, to - *de facto* są zarządcami w służbie publicznej.

Wszyscy mamy obowiązek rewitalizować infrastrukturę społeczną, tworzyć infrastrukturę inspiracji. Piękno nie powstaje, jeśli jakkolwiek jego element jest zaniedbany. Społeczeństwo to organizm, czyli niepodzielna całość. Nie funkcjonuje, jeśli niektóre jego części są chore lub wręcz oddzielone. Zasada zrównoważonego rozwoju oznacza, że realizacja jednego celu, bez oglądania się na inne dziedziny, jest niezgodna z prawem.

Potrzebujemy sztuki wysokich lotów, nieoczywistej, wielowymiarowej, umykającej słowom, odrzucającej gotowe formułki, schematy w myśleniu i wszelką dosłowność, a przede wszystkim odrzucającą dogmaty będące obelgą dla intelektualnego dziedzictwa Europy, którym jest krytyczne myślenie. Potrzebujemy wartościowej przestrzeni publicznej - fizycznej, mentalnej, ideowej.

Oby burzliwe tchnienie sztuki wzniecało oświeceniowy ogień. Oby wrażliwość, zaufanie, kreatywność i woła walki z ignorancją były naszymi podstawowymi wartościami, a otwartość umysłu codziennym obowiązkiem.

Piękno mieszka wszędzie.

Mieszkańcy każdej, nawet najmniejszej miejscowości, warci są chociaż jednego w roku, choćby trwającego tylko trzy dni festiwalu sztuki wysokiej - gustownego, trwałego, znaczącego, obudowanego wartościami sytuacjami edukacyjnymi i integracyjnymi.

Eventy, festyny, różnorodność przypadków, z których nie wynika nic znaczącego i trwałego. Nowy chodnik, skoszona trawa, fontanna z kolorowymi światełkami, park linowy, ciasny skwer z dwoma ławkami przy ruchliwej ulicy.

SERIO? TYLKO TEGO WARCİ SĄ LUDZIE?

Czy tutaj istnieje jakiekolwiek życie społeczne? Czy w tej okolicy mieszkają jacyś artyści? Czy tutaj chociaż raz w roku można doświadczyć autentycznego piękna, wartościowej inspiracji? Jaką właściwie treść ma to miejsce? Może to tylko sypialnia i obszar administracyjny?

Miejsca muszą mieć jakąś wartościową treść. Zwykle wystarczy ją odszukać. Co można przekształcić w trwałe piękno? Co ma potencjał zaistnienia jako zjawisko o wymowie symbolicznej? Czy wystarczająco silna jest wymowa symboliczna danego miejsca w kulturze? Czy doznania można wyrazić miejscowymi nazwami? Co może mieć wartościową kontynuację?

Jeśli w danym miejscu nie ma kultury i sztuki na poziomie, to znaczy, że lokalne władze traktują mieszkańców jak bydło wyborcze, które nie jest warte jakiegokolwiek wysiłku w wartościowym kierunku.

Warto poświęcić więcej uwagi regionom i nie tyle ograniczyć finansowanie kultury w największych miastach, co zauwa-

żyć, że regiony są głodne sztuki - przesunąć siły, zastosować nowe kombinacje istniejących rzeczy. Nie wszystkie duże, silne instytucje kulturalne, oświatowe, artystyczne muszą mieć siedziby w dużych miastach.

Wiele problemów społecznych bierze się z lekceważenia konstytucyjnej zasady zrównoważonego rozwoju. Zbyt duże kontrasty w dostępie do kultury, przy rozpowszechnionej za sprawą internetu świadomości świata, rodzą fanatyzm - owoc zapomnienia i odrzucenia. Za słabo uświadamiamy sobie fakt, że wielka część społeczeństwa mieszka na obszarach zupełnie pozbawionych kultury wysokiej, czyli zaniedbanych intelektualnie, ale przecież nie pozbawionych praw wyborczych. Młodzi ludzie nie chcą tam mieszkać, bo niczego tam nie ma. To zazwyczaj cenne krajobrazy kulturowe zepchnięte w nicość za sprawą ignorancji i arogancji. One toną w apatii i kipią furją bezsilności.

Prowincjusz to ktoś, kto nie wierzy w siłę miejsca, w którym mieszka, w potencjał otaczającej go rzeczywistości. Skolonizowany prowincjusz to ktoś, kto kocha knajpy i sklepy sieciówki, ale nie przyjdzie mu do głowy, żeby wejść do lokalnego muzeum. Żywy trup to ktoś, kto czeka, by mu powiedzieć, jak ma żyć, co ma robić, co ma mu się podobać, kogo ma kochać, z kim walczyć.

Mechanizmy finansowania kultury w regionach są bardzo ułomne. Szybka metoda rozwoju regionów może być tworzenie stabilnych partnerstw pomiędzy wartościowymi inicjatywami w małych ośrodkach, a silnymi instytucjami z dużych miast.

Kultura nie jest jednorazowym aktem. Kultura to nawyk, codzienność na wysokim poziomie, jakość życia. Wartościowa kultura i sztuka to zjawiska trwałe, powtarzalne, zakorzenione w społecznej rzeczywistości i organiczne, czyli wypływające z kontekstu miejsca, historii, inspirowane wrażliwością ludzi, budujące mosty pomiędzy artystami i publicznością, realnie wykorzystujące istniejący potencjał ludzki.

Prestż miejsca buduje się wyłącznie poprzez tworzenie autonomicznego życia kulturalnego. Kluczowa jest komunikacja z publicznością, partycypacja i organiczna praca z lokalnymi społecznościami.

Eventy to nie jest kultura.

Finansowanie kultury masowej z pieniędzy publicznych to zamach na kreatywność, zdolność do innowacji oraz na podstawowy element światowego dziedzictwa intelektualnego, jakim jest umiejętność krytycznego myślenia. Tandeta dewastuje rzeczywistość - przestajesz rozumieć przeżycia.

Artyści i managerowie kultury mają obowiązek kształtować gust. Jeśli badają upodobania publiczności i próbują jej się przypodobać, powinni zmienić zajęcie.

Kto reaguje na popyt i bada gust publiczności nie powinien być dotowany. Publiczne pieniądze są po to, żeby wydawać je na inspirację, innowację, zadawanie pytań, projekty prawdziwie artystyczne, twórcze, oryginalne, stymulujące myślenie, przedsięwzięcia organiczne, czyli silnie zakorzenione w kontekście kulturowym i społecznym, wydarzenia budujące autonomiczne życie artystyczne. Dotacja publiczna ma sens, jeśli wspiera przedsięwzięcie idące pod prąd, szukające nowych dróg, kształtujące gust. Kto płynie z prądem, nie powinien być dotowany.

Sztuka to nie jest produkt. Oczywiście sztuką można handlować. Wszystkim można handlować: ciałem, cierpieniem, miłością. Ale ciało, uczucia i sztuka to nie są produkty.

Cyniczny koniunkturalizm świata eventów już dawno zaburzył równowagę pomiędzy myśleniem populistycznym, a działaniem akceptowalnym dla wrażliwej publiczności, która ucieka przed krzykliwą tandetą i prymitywnym rozumieniem wspólnoty.

Plaga czysto koniunkturalnych imprez rozrywkowych to cynizm w stosunku do nieco gorzej wykształconej części społeczeństwa i obcesowość w stosunku do ludzi światłych.

Nie zatrzymujemy się tylko dlatego, że ktoś widzi wszystko osobno. Są rzeczy, które należy zrobić właśnie wtedy, gdy wszyscy są przeciw. Kto chce podobać się wszystkim, staje się pstrokatą wydmuszką bez właściwości, bez tożsamości, bez sensu.

Starając się przypodobać publiczności tracisz tożsamość, czyli wszystko.

Sztuka płynie pod prąd, rozrywka płynie z prądem. Eventy to przejadanie pieni-

dzy, dewastacja mentalna, zwalnianie z myślenia, równanie do dołu, bierność, wtórność, banalizacja, schematyzm, przewidywalność.

Myślenie eventowe i myślenie kulturowe to sprzeczność. Napuszona, niegustowna wystawność, agresywne efekciarstwo to atrybuty świata second hand - robotniczego zaplecza dla krajów wiodących.

Tandeta jest powszechnie dostępna za darmo - nie trzeba jej dotować.

Nie róbmy wspólnie tego, czego nikt z nas z osobna nie chce. Nie organizujemy wydarzeń, o których dobrze wiemy, że w gruncie rzeczy są dla nikogo: ludzie na chwilę przystaną, popatrzą i pójdą dalej.

Władze na poziomie powinny mieć sztukę na poziomie. Historia i tradycja muszą patrzeć w przyszłość. Kto patrzy wstecz - nie nadaje się.

To nie przypadek, że bogate społeczeństwa mają intensywne życie kulturalne. Sztuka otwiera umysły - umysły otwarte są zdolne do innowacji - innowacja oznacza dobrobyt.

Niski poziom sztuki i edukacji, schlebienie gustom mas, zwalnianie z obowiązku krytycznego myślenia, to obracanie ludzi w niewolników. Obracanie ludzi w niewolników to zbrodnia przeciw ludzkości. Potrzebujemy sztuki, aby tworzyć innowacyjne społeczeństwo, zdolne do twórczego reagowania na kreatywne idee. Potrzebujemy twórczych sytuacji społecznych. Dla przypodobania się wyborcom władze organizują przeróżne tandetne festyny. To za mało.

Kultura nie może być płaska. Musi być trójwymiarowa - *creation impact everyone* - czyli: nowa publiczność, edukacja, partycypacja, lifestyle, zakorzenienie, wykluczeni, niepełnosprawni. Sztuka musi *odszukać* ludzi. *Wykluczeni* mają prawa wyborcze.

Współczesne problemy społeczne wynikają z lekceważenia potencjału ludzi, miejsc, zjawisk. Musisz cenić kreatywne idee. Musisz.

Sztuka cywilizuje. Przy pomocy sztuki i edukacji energicznie rewitalizujemy infrastrukturę społeczną w myśl zasady

rozwoju organicznego, czyli poprzez działania znaczące, trwałe i będące kontynuacją wartościowych idei. Pilną potrzebą są te formy kultury i sztuki, które pobudzają do myślenia i wymagają czynnego, twórczego, aktywnego uczestnictwa - ponieważ obywatelstwo polega na uczestniczeniu.

Kultura żąda umiejętności kontynuowania pracy poprzedników. Inaczej nie da się osiągnąć niczego znaczącego. Tworzenie kultury to sztafeta - trzeba dzielić się sukcesem i przełknąć fakt, że do celu być może dotrze ktoś inny.

Nieumiejętność kontynuowania dokonań poprzedników, niszczenie wszystkiego do cna, a potem zaczynanie od zera to metoda, której mamy dosyć.

Wszystko na marne, jeśli kierunek jest zły.

Statek bez sternika jest wyjątkowo drogi w utrzymaniu.

Kulturą i sztuką mogą zarządzać wyłącznie ludzie rozumiejący specyfikę operacji artystycznych, aby wiedzieli na co warto wydać pieniądze i jak to zrobić.

Dyrektor instytucji kultury musi wiedzieć, do czego służy narzędzie, którym dysponuje - jaki jest jego potencjał.

W instytucjach kultury decydują imponderabilia. Dyrektor instytucji kultury wytycza kierunek i zmienia świat. Nie administruje. Administruje administrator. Sprawy formalne są proste.

Niekompetentna dyrekcja instytucji kultury nie potrafi rozpoznać potencjału pracowników, więc automatycznie ich mobbinguje zmuszając do pracy znacznie poniżej kompetencji.

Szukajmy ludzi, którzy potrafią wskazać kierunek i wiedzą, na co warto wydawać pieniądze. Szukajmy odmińców, którzy inaczej patrzą na świat i dlatego potrafią go zmieniać.

Jeśli postawimy zbyt szczelny mur, nie wpuścimy ani powietrza, światła, różnorodności, to może się zdarzyć, że w danym miejscu nie będzie ani jednej osoby potrafiącej dostrzec potencjał ludzi, miejsc, zjawisk - ani jednej osoby potrafiącej wytyczyć szlak.

Bez fundamentu nie ma szczytu.

Kultura to lustro - nieświadomy, niekontrolowany, niezafałszowany autoportret.

Pogoń za szybkim, wystawnym efekciarstwem niszczy kulturę, zwłaszcza mniejsze ośrodki kulturalne. Zamiast regularnych, organicznych, zakorzenionych w społecznej rzeczywistości wydarzeń artystycznych, przytrafiają się zaledwie pojedyncze, cynicznie drogie eventy - zwykle niegustownie napuszone.

Kluczowym mechanizmem rozwoju jest zdolność reagowania na kreatywne idee. Trzeba wierzyć w siebie, dostrzegać potencjał ludzi i miejsc, robić castingi, więcej pracować, ale można robić twórcze, innowacyjne, bardzo dobre rzeczy bez autodestrukcji. Bez fundamentu nie ma szczytu - bez nas fundament nigdy nie powstanie.

Na festiwal trzeba zasłużyć. Powinien być kulminacją całorocznych działań kulturotwórczych. Importowane, eventowe, sztuczne festiwale to niedojrzałość, przejadanie pieniędzy, destrukcyjny cynizm. Kiedyś i tak będzie trzeba zacząć od zera.

Nowoczesny festiwal to nie festyn, jarmark, po którym zostają jedynie śmieci. Festiwal to twórcze spotkanie w przestrzeni publicznej. Festiwal musi być proporcjonalny do artystycznego i intelektualnego potencjału miasta. Prestiż miejsca buduje się wyłącznie poprzez budowanie autonomicznego życia kulturalnego. Rażący rozdźwięk pomiędzy rozmachem sytuacji festiwalowych, a pustką codzienności to katastrofa i triumf cynizmu.

Festiwal można zorganizować w szczerym polu, ale wartościowe wydarzenia artystyczne powinny powstawać zgodnie z zasadą rozwoju organicznego, czyli powinny z czegoś wynikać, na czymś się osadzać, być jakąś formą kontynuacji. Kluczową rzeczą jest zdolność dostrzegania kulturotwórczego potencjału *genius loci*.

Tworzenie kultury nie polega na robieniu zakupów przez internet w agencjach dostarczających artystów, organizowaniu dla nich cateringu i transferów na lotnisko. Dobrze jest odróżniać proste, efekciarskie festiwale od tworzenia kultury. Festiwal musi mieć cechy kulturotwórcze. Festiwal musi być *trójwymia-*

rowy: mieć pasmo edukacyjne, społeczne, działania z obszarów partycypacja - wykluczeni - nowa publiczność.

Proste festiwale - festyny typu spotkania ze znanymi ludźmi, warsztaty, leżaki, kino letnie, jakiś koncert są lepsze, niż nic, ale warto sięgać wzrokiem dalej, bo rzeczy oczywiste nie powinny być warte naszej uwagi.

W regionach, w mniejszych miastach festiwale są lepiej widoczne, więcej znaczą i są zjawiskiem bardziej naturalnym, ponieważ jeśli środowisko artystyczne w danym miejscu nie jest wystarczająco gęste, to zapraszanie gości staje się oczywistą potrzebą, a nie formą wykluczenia artystów miejscowych.

W dużych miastach ze względu na obecność środowiska artystycznego bardziej naturalne jest podnoszenie poziomu codziennego życia kulturalnego. Festiwale nie muszą być priorytetem, ale jeśli mają się odbywać, to ich znaczenie, czas trwania, siła oddziaływania powinna być proporcjonalna do wielkości i rangi miasta. Dwudniowy festiwal w milionowym mieście to raczej nieporozumienie.

Metoda *fabryka festiwali* nie działa. Jeśli nawet każdy z festiwali zakłada czerpanie z *genius loci*, organiczne zakorzenienie w społecznej rzeczywistości, działania kulturotwórcze i edukację, to w praktyce zawsze brakuje czasu, siły woli, pasji, kompetencji. Fabryka festiwali w pośpiechu przeskakuje na następny projekt. Dany zespół ludzi / osobowość prawna powinna robić jedno znaczące przedsięwzięcie.

Edukacja połączona ze sztuką to jedyna opłacalna inwestycja.

Edukacja i sztuka to inwestycja strategiczna - najważniejsze narzędzie rozwoju.

Tylko człowiek intelektualnie rozwinięty jest wolny. Epiktet Kluczem do edukacji jest przeżycie piękna. Schiller

Edukacja jest fundamentem demokracji. Nie da się poprawić demokracji wprost. Jeśli chcemy poprawić demokrację, musimy skupić się na edukacji połączonej ze sztuką. Jeśli poziom edukacji jest niski, to demokracja jest automatycznie fasadowa. Jeśli edukacja nie jest połą-

czona ze sztuką, to edukacja nie jest edukacją, a jedynie produkcją specjalistów - barbarzyńców.

Poziom mentalnego, intelektualnego, kulturowego zaniedbania społeczeństwa epoki internetu ma znamiona katastrofy humanitarnej. Cynizmowi autokracji wyborczych towarzyszy brak istotnej alternatywy w postaci oddolnych, wyrazistych, wartościowych wzorców.

Kultura i sztuka musi energicznie łączyć siły z edukacją, aby kształtować mentalną kondycję społeczeństwa. Potrzebne są fundamenty. Nie uda się zbudować światłego społeczeństwa na autorytecie błędnych rycerzy, przeterminowanych przywódców politycznych, skompromitowanych przywódców religijnych. Autorytety umarły. Niech żyją wielcy inspiratorzy - giganci zmieniający świat.

Jeśli nauczyciele wegetują na poziomie minimum socjalnego, to społeczeństwo nie ma szans. Edukacja, kultura, sztuka, innowacja są w dzisiejszych czasach fundamentem rozwoju społeczeństw i podstawą nowocześnie rozumianej tożsamości. Kraje o słabo rozwiniętym, wtórnym życiu kulturalnym i artystycznym stają się automatycznie światem second-hand.

Nie ma wolności bez edukacji.
Nie ma wolności bez sztuki.

Sztuka jest warunkiem i najsilniejszym narzędziem edukacji. Edukacja bez wrażliwości to pedanteria. Należy połączyć edukację ze sztuką i naukami społecznymi. Historia sztuki, podstawy psychologii, socjologii, filozofii nie są trudniejsze od fizyki.

Sztuka to źródło wszystkich najbardziej wartościowych kompetencji. Wszyscy od dziecka powinni codziennie mieć do czynienia ze sztuką. Dajmy dzieciom wybór - pozwólmy im słuchać różnych opowieści. Więź z rzeczywistością polega na odczuwaniu emocji. Edukacja bez sztuki kształtuje ludzi, którzy nigdy nie przyglądali się światu - upośledzonych emocjonalnie, czyli niebezpiecznych.

Dzieci nie są infantylne - są dziećmi, ale nie są infantylne. Nie chcą być traktowane jak dzieci. Zdziecinniali są dorośli z ich absurdalnymi teatrzykami dla dzieci i koncertami w wykonaniu pajaca ze skrzypcami tarzającego się po scenie. Dzieci nie doświadczają wielkiej sztuki z winy dorosłych - są ofiarami stereotypów na swój temat - ofiarami schema-

tów w myśleniu. A potem jest już za późno. Dajmy dzieciom szansę - pokazujmy dzieciom dzieła sztuki w oryginalnej formie i naturalnych kontekstach.

Regularne uczestnictwo w sztuce i życiu społecznym musi być powszechnym nawykiem. Sztuka cywilizuje, uspołecznia. Edukacja kulturalna, artystyczna, humanistyczna i społeczna powinna zacząć się już w przedszkolu. Ludzie z reguły kochają rodziców, najbliższą okolicę i szanują religię. Ponieważ zazwyczaj mają to od urodzenia.

Na każdym etapie nauki zakres zagadnień powinien być jak najszerszy, a nie wybiórczy - nauczanie od ogółu do szczegółu. Stańmy na ramionach prawdziwych, ponadczasowych gigantów, by widzieć więcej i dalej. Najpierw Seneka, Beethoven, Picasso, a dopiero potem lokalność. Przez wieki Europę scalała idea klasycznego wykształcenia. Jej owocem była wspólna wyobraźnia symboliczna.

Piękno jest podstawowym wymogiem cywilizowanego życia.

Żyjemy pod okupacją ignorancji, prostactwa, brzydoty i hałasu. Brak edukacji artystycznej i kulturalnej stworzył całe pokolenia ludzi, dla których piękne jest to, co nowe, ometkowane, potwierdzone, a brzydkie to, co stare, nieodnowione, popękane. Każdego dnia niszczone jest architekturę, krajobrazy kulturowe, przestrzeń publiczną, przestrzeń ideową. Ludzie mieszkają w barokowych domach, w modernistycznych kamienicach, ale nie mają o tym pojęcia. Brak nowoczesnej, otwierającej umysły edukacji i troski o uwrażliwianie ludzi doprowadził do samobójczej monokultury, unifikacji, uniformizacji. Wszechobecny hałas i taniść przestrzeni publicznej obniżają poziom życia do zera.

Poprawa gustu publicznego to fundamentalne wyzwanie.

Najważniejsza jest urbanistyka, architektura, gust, wrażliwość, cisza:

dobry styl polega na sztuce wykreślenia
 • *dobry projekt to jak najmniej projektowania* • *dyskretne jest lepsze niż zachwycające* • *jednobarwne jest lepsze niż kolorowe* • *neutralne jest lepsze niż*

agresywne • *proste jest lepsze niż skomplikowane* • *niewiele elementów jest lepsze niż wiele* • *oczywiste jest lepsze niż to czego trzeba szukać* • *system jest lepszy niż jego poszczególne elementy* • *zrównoważenie jest lepsze niż egzaltacja* • *ciągłość jest lepsza niż zmienność* • *harmonia jest lepsza niż dysonans* • *lekkie jest lepsze niż ciężkie* • *ciche jest lepsze niż głośnie* Dieter Rams

Im bogatsze, bardziej fantazyjne, bardziej romantyczne wiemy życie, tym naturalniejsze, spokojniejsze i prostsze staje się nasze cztery ściany.

Człowiek na wskroś nowoczesny, pragnąc na przykład wybudować sobie dom, odczuwa przy tym, jak gdyby za życia miał się zamurować w mauzoleum.

Bądź głosem - nie echem.

Przestrzeń, za którą jesteśmy odpowiedzialni, nie może być intelektualną, artystyczną i emocjonalną pustynią. Schlebienie gustom mas, mówienie ludziom tego, co chcą usłyszeć to cyniczne budowanie społeczeństwa bezmyślnego, uśpionego, niezdolnego do krytycznego myślenia i innowacji, podatnego na gotowe formułki, dogmaty, doktryny - podatnego na propagandę, nacjonalizm, rasizm, faszyzm, fundamentalizm religijny, wszelakie fobie.

Nie możemy każdej przestrzeni oddawać popkulturze, ponieważ wtedy nikt nie będzie rozumiał głębszej narracji. Będziemy skazani na ludzi, którzy wiecznie się nudzą, wiecznie szukają coraz to bardziej hałaśliwych, pustych doznań, głęboko przekonani, że w ich wnętrzu płonie boskie światło.

Nie dawaj głosu tym, którzy krzyczą najgłośniej. Nie ulegaj tłumowi. Nie równaj do dołu. Wspieraj innowacyjne idee. Kształtuj wyobrażenie o jakości. Zmuszaj do krytycznego myślenia. Tylko dla niewielu rozum, gust, intuicja są drogowskazem. Inni odnajdują drogę dzięki pomocy. Tego rodzaju ludzi nie należy pozostawiać samych sobie.

Być może nie wiedzą, że hałas to gwałt, że populizm to autodestrukcja, że życie bez sztuki to wegetacja bliska nicości. Daj dowód, że istniejesz - twórz wzorce kulturowe, żądaj wrażliwości, kindersztuby, dobrego smaku, poczucia humoru, rozumienia abstrakcji. Walcz o głębokie treści, czytaj ambitną literaturę, promuj poezję i filozofię, słuchaj wyrafinowanej

muzyki, kupuj dzieła sztuki, patrz w oczy, mów tak i nie. W obecnych czasach dzieje się tak wiele, że trzeba ludziom tłumaczyć zdarzenia.

Nie chcemy żyć w społeczeństwie zaniedbanym intelektualnie, zamkniętym na świat, niechętnym do wyrażania siebie, pogrążonym w obsesji grzechu, ukrywającym się za portretami starców i przeterminowanych autorytetów. Nie chcemy żyć w społeczeństwie ludzi samotnych przez brak wiary w siebie, tłumiących zdolność odczuwania emocji, odwracających się od radości życia, nie lubiących mieć za wiele wspólnego z samym sobą. Nie chcemy żyć w społeczeństwie otumanionym tandetą, chaosem przestrzeni publicznej, hałasem wszechobecnym festynów i prostackich imprez masowych. Nie chcemy żyć w społeczeństwie, które - przy pomocy ordynarnego stylu bycia i prymitywnie rozumianej wspólnoty - usiłuje zagłuszyć wewnętrzną pustkę.

Niech elementem naszej tożsamości będzie ambicja bycia kulturalnymi ludźmi o wyrafinowanej wrażliwości. Nie ma przyzwolenia na to, żeby fundamentem tożsamości były gacie do kolan, obsesyjne koszenie trawy, infantylne atrakcje typu park dinozaurów, tandetne festyny, prymitywne rytuały oraz wszechobecny hałas jako oznaka głupoty i prostactwa.

Różnorodność naszych mniemań nie pochodzi stąd, że jedni są rozumniejsi od innych, a stąd tylko, że prowadzimy nasze myśli rozmaitymi drogami i nie bierzemy pod uwagę tych samych przedmiotów. Kartezjusz • Rozprawa o metodzie 1637

BŁĘDY SKŁADU ZAMIERZONE • WERSJA IX 2024